

Legenda piastowska o Białym Pałacu

Dawno, dawno, sto lat temu, a może i więcej, w Utracie (dzisiejszym Piastowie) znany architekt Brunon Paprocki wybudował dla Antoniego Nikolaiewicza Makowskiego piękny Biały Pałac w stylu secesyjnym. Piękna budowla zachwycała wszystkich swoim kunsztem i przepychem. W całej okolicy trudno było znaleźć równie piękną willę.

Niestety właściciel zadłużył się bardzo budując sobie tak wspaniałą posiadłość i dlatego wkrótce był zmuszony wystawić ją na sprzedaż. Kupił ją od niego, właśnie jej twórcą Bruno – Edward Paprocki, bo przywiązał się bardzo do swojego dzieła. Zamieszkał tam z żoną Eugenią – Adelajdą oraz czwórką dzieci. Budowlę na cześć swojej ukochanej małżonki nazwał „Willa Adelajda”. Posiadłość tętniła życiem, rozbrzmiewał w niej śmiech, zabawa i tupot małych stóp dzieci właścicieli. Wszyscy żyli tam bardzo wygodnie i szczęśliwie. Niestety nie trwało to długo, gdyż nieruchomości wciąż była obciążona długami hipotecznymi. Rodzina Paprockich musiała podjąć decyzję o sprzedaży swojego domu. Pan Brunon Paprocki był patriotą, żołnierzem Legionów, który walczył w I wojnie światowej i został podpułkownikiem, sprzedał więc pałac Wojsku Polskiemu. Wojsko dbało o budynek i przeprowadziło w nim generalny remont. Swego czasu goszczono tam nawet Charlisa de Gaulle. Niestety wybuchła II wojna światowa. Pałac przejęli hitlerowcy, a następnie władze socjalistyczne, które nie dbały o niego i doprowadziły do jego stopniowej ruiny.

Jeszcze kilka lat temu uwagę przechodniów przykuwały majestatyczne ruiny. Chociaż był to już tylko szkielet budowli, niezbitnie świadczył o dawnej świetności architektonicznej. Sam jako mały chłopiec lubiłem tam spacerować i wyobrażać sobie jak willa mogła kiedyś wyglądać i kto tam mógł mieszkać. Jednak po zmierzchu nigdy nie zapuszczałem się w te rejony, gdyż pod osłoną nocy prawdopodobnie widziano tam czasem dziwne rzeczy. Piękna pani biegła ponoć po pokojach i wyglądała przez okna, wołając głośno, nie wiadomo na kogo lub do kogo (może na swoje dzieci bawiące się w ogrodzie...).

W krzakach też coś szeleściło... Może wiatr, a może nie...

Innym razem mieszkańców okolicznych oficyn przypałacowych budziły dziwne hałasy, jakby strzały z dział czy karabinów maszynowych, niemieckie komendy, jęki ludzkie i wycie spadających samolotów.

Nikt nie wie czy to tylko trzaski spękanych murów i hulający w oknach ruiny wiatr tak pobudzał wyobraźnię ludzką, czy było to coś więcej...

W końcu ruiny rozebrano i została wielka góra gruzu na placu pomiędzy oficynami. Ludzie powiadają, że nocą po gruzach spacerują pan i pani. Czuwają oni nad swoim pięknym domem od około stu lat i nie spoczną w spokoju dopóki Biały Pałac nie powstanie z gruzów i nie odzyska dawnego blasku z czasów swojej największej świetności.

Patryk Zawiślak